



Świat, który był

I spojrzął Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre... 1 Mojż. 1:31

Dwóch rzeczy jestem pewien. Jestem pewien tego, że świat stworzony wiele tysięcy lat temu wyglądał zupełnie inaczej niż ten, w którym przyszło nam żyć. I jestem również pewien, że obraz świata zmienili ludzie, a oba te pewniki przyjmuję jako aksjomat. Jest też oczywiście wiara jako pewność, że tak właśnie było.

Przez wiarę poznajemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak iż to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk – Hebr. 11:3.

Ta wiara przekonuje mnie również, że może kiedyś powróci świat, o którym Stwórca powiedział do Swojego Syna, że jest dobry.

Bo rzeczywiście to musiało być DOBRE. Za każdym razem, kiedy Pan Bóg dokonywał niesamowitego dzieła kreacji, kończył Swoją pracę słowami, że jest to DOBRE. Był na pewno dumny z tego, co widział – jak wielki architekt z powstającego budynku, jak malarz, którego myśli wręcz wyprzedzają pojawiające się obrazy na płótnie.

Czy wyobraziliście sobie kiedyś absolutną ciemność, kompletnie NIC, a potem nagle zostaje zapalone światło, oślepiające człowieka, wzrok z czasem się przyzwyczaja – tak właśnie sobie wyobrażam wypowiedzenie słów: „I stała się światłość”. W trwającym nie wiadomo ile okresie, świat przyzwyczaił się do światła – mogło zacząć się życie. To był niestychany początek. Potem pojawia się świat nieożywiony i ożywiony – zapewne wszystko dokoła jest nowe, świeże, niezmaczone i niezbudzone.

Przed siódmym dniem, na koniec, Stwórca okazuje nam Swoją wielki charakter, wspaniałą lekcję braku egoizmu, samolubstwa i dzieli się tym światem z człowiekiem. Pan Bóg błogosławi człowiekowi... Ostatni raz odbija Swoje twórcze piętno na najwyższym z ziemskich stworzeń – człowieku. Spogląda Bóg na to, co stworzył i mówi, że „...było to bardzo dobre”.

I nie minie chwila na Bożym zegarze i zacznie się świat, który znamy.

Ale póki co z raju muszą wyjść ADAM i EWA.

Badacze Biblii zastanawiają się, gdzie mógł być RAJ. Cztery rzeki oplatające ogród sugerują, że mogłoby to być gdzieś na terenach dzisiejszego IRAKU. Jeżeli tak rzeczywiście było, to skalę deprawacji człowieka określa dzisiejszy widok tamtych ziem. Spieczone słońcem półpustynne tereny, nieliczna roślinność i wrogo nastawieni ludzie, do niedawna stłamszeni przez dyktatorów, teraz tłamszeni przez religijny fundamentalizm. Kolebka ludzkości pełna wystrzałów z karabinów. Z jakże innego świata zostają wygnani pierwsi rodzice.

Adam i Ewa zaczynają uczyć się życia – można powiedzieć, że w raju byli trochę jak dzieci – niewinni, otoczeni pięknem i opieką Boga. Byli ciekawi jak dzieci, ale Pan Bóg był w swoim działaniu bardziej konsekwentny niż niejeden rodzic. Uczą się praktycznie wszystkiego. Muszą przede wszystkim przeżyć. Nie wiemy co jedli, w co się ubierali i gdzie mieszkali.

Pierwsi rodzice mają dwóch synów. Abel i Kain – pasterz i rolnik, pewnie przejmują te umiejętności po rodzicach, więc domyślamy się, że Adam z Ewą szybko nauczyli się życia – nie wiem, ile to trwało czasu, może rok? Może 10, a może 100 lat – kto przy 930 latach życia Adama klóciłby się o drobiazgi?

Kain i Abel mieli zakodowaną w sercach służbę dla Pana. Złożyli ofiary z tego, co każdy z nich mógł dać. Apostoł Paweł uczy nas, że wiara Abela była tym, co spodobano Bogu. Kain miał w swoim sercu zazdrość, zawiść i to go zgubiło. A przecież też służył Panu.

Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain, dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy, gdy Bóg przyznał się do jego darów, i przez nią jeszcze po śmierci przemawia – Hebr. 11:4.

Pan Bóg ZAWSZE spoglądał na wnętrze człowieka. Przenikał umysł i wyszukiwał DOBRE rzeczy. Ale pełna przekonania i wiary ofiara jednego z braci spowodowała złość w drugim człowieku. Jakże inne spojrzenie Boga i człowieka – a to było dopiero drugie pokolenie ludzi. To tak nawiasem, żebyśmy może zastanowili się, gdy wydamy moralizatorski osąd: BO DAWNIEJ TAK NIE BYŁO.

Było. Dawniej było naprawdę wszystko to, co teraz tak potępiamy. Może ubrane w innych ludzi, miejsca, ale mechanizmy, które prowadziły do zbrodni były i są bardzo podobne.



Na pierwszych rodziców spadają plagi. Najpierw ich grzech i wygnanie z raju, potem praca w pocie czoła, a następnie śmierć syna i na dodatek drugi syn staje się mordercą. To mogło być ponad ich siły. A oni walczą dalej, rodzą się następni synowie i córki. Świat zmienia swój kształt przez działalność człowieka.

Spróbujmy nazwać tę naukę i zmianę po prostu uczeniem się życia. Tylko czemu ta nauka jest okupiona grzechem, śmiercią, morderstwem, wygnaniem – czego jest więcej wokół nas, teraz, na co dzień? Utraconego raju czy nabytego grzechu? Pytanie raczej retoryczne.

Nadziei dodają mi inni. Na przykład HENOCH.

Henoch

Przez wiarę zabrany został Henoch, aby nie oglądał śmierci i nie znaleziono go, gdyż zabrał go Bóg. Zanim jednak został zabrany, otrzymał świadectwo, że się podobał Bogu – Hebr. 11:5.

Niesamowity zapis, że chodził z Bogiem, a potem Bóg go zabrał. Otrzymał piękne świadectwo od Boga, że podobał się Bogu, bo miał wiarę. Żył krótko jak na tamte standardy – był tak wyjątkowy, że Bóg chciał go uchronić przed światem, śmiercią, może wykonywał jakieś specjalne dzieło – tego nie wiem, ale chciałbym się dowiedzieć... kiedyś. Gdzie jest Henoch to wie sam Bóg, ale nasza ludzka ciekawość zapytuje, co się z nim stało. Pastor Russell humorystycznie odpowiada, że może jest na innej planecie?

No właśnie – CIEKAWOŚĆ.

CIEKAWOŚĆ I POŻĄDANIE.

A potem już tylko POŻĄDANIE.

Pożądanie ogarnęło aniołów

Zwykliśmy mówić, choć Biblia tego werselem bezpośrednim nie potwierdza, że pierwszy świat należał do aniołów. Pewnie i tak, bo jeżeli mogli materializować się i schodzić z nieba na ziemię, a ich synowie są nazwani mocarzami, to kto mógł się im przeciwstawić? Szukam w głowie analogii do tamtych czasów – dziś nie zauważamy aniołów stępujących z nieba, ale są ludzie, którzy mogą więcej niż inni, wykorzystują to, bo są mocni, potężni, sięgają wyżej i wyżej. Czyli nic nowego. Znowu.

Pan Bóg zaczął boleć. Minęło około 1600 lat i człowiek systematycznie zasmucał Boże oblicze. A połączenie ziemi i nieba okazało się tragiczne. Najpierw wąż w raju, a potem aniołowie obcujący z człowiekiem. Człowiek był za słaby, żeby to udźwignąć. Musiał upaść i upadł. I proszę, nie wierzcie hollywoodzkim wizjom z Noem w

tle, dziwnymi postaciami ze światłem w środku ciała podobnymi do ruchomych skał czy drzew, które mają symbolizować jakieś niebiańsko-ziemskie stwory, nefilimów, którzy żałują za grzechy. To przestroga, żeby czytać Pismo Święte tak, jak jest napisane, nawet w tak skąpym opisie jak opis Pierwszego Świata nie doszukiwać się czegoś, co jest bujną, fantasmagorią.

A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim – 1 Mojż. 6:5-6.

Czy Pan Bóg się smuci? Na pewno trzy razy się zasmucił. Pierwszy raz, gdy zobaczył Adama i Ewę skuszonych przez węża, drugi raz we wspomnianej historii, a trzeci raz, kiedy patrzył na śmierć Syna. Smutek może mieć różne podstawy i sadzę, że użyte to słowo „BOLAŁ” wyraża i żal, i zawód Stwórcy. Ponieważ tyle dał człowiekowi, poświęcił tyle energii, a świat zmienił swoje oblicze bardzo szybko. Świat został zmieniony przez grzech. Ale smutek może się przerodzić w złość. I przerodził się w złość i gniew. Dobrze, że był NOE.

Noe

Pan Bóg wybiera sobie ludzi. Nie jak chce, ale z względu na to jakimi są. Tak wybrał wiarę Abła, absolutną wyjątkowość Henocha i sprawiedliwego Noego. Trzeba było mieć skumulowaną energię wspaniałych przodków, żeby po prostu wybudować wielką arkę. I Noe podołał zadaniu. Szczegóły dobrze znamy.

Zaczął padać deszcz.

Kiedy opadły wody potopu Noe dziękuje za ocalenie jego i rodziny. Pan przyjmuje miłą woń z ołtarza i powtarza słowa wypowiedziane wiele stuleci wcześniej do Adama:

I pobłogosławił Bóg Noego i synów jego, i powiedział do nich: Rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię. A bojaźń i lęk przed wami niech padnie na wszystkie zwierzęta ziemi i na wszelkie ptactwo niebios, na wszystko, co się rusza na ziemi i na wszystkie ryby morskie; wszystko to oddane jest w ręce wasze – 1 Mojż. 9:1-2.

Wydawać się może, że Noe ma czystą kartkę do zapisania. Został ocalony, otrzymał Boże błogosławieństwo,



człowiek na nowo jest panem Ziemi. To taki słodko-gorzki sukces, bo zacytowany werset poprzedzają słowa:

I poczuł Pan miłą woń. Rzekł tedy Pan w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka, gdyż myśli serca ludzkiego są złe od młodości jego. Nie będę też już nigdy niszczył żadnej istoty żyjącej, jak to uczyniłem. Dopóki ziemia istnieć będzie, nie uszanę siew i żniwo, zimno i gorąco. lato i zima, dzień i noc – 1 Mojż. 8:21-22.

Tęcza i błogosławieństwo dla Noego nie było więc takim samym błogosławieństwem, jak pierwszych ludzi. Nie był to akt między Bogiem Ojcem a doskonałym

człowiekiem Adamem. Teraz człowiek był już obarczony grzechem i tkwił w nim od młodości. Pan Bóg stawia też warunek, że będzie żądał krwi za przelaną krew. Ustanawia prawo jako rozwinięcie przymierza.

Zaczyna się świat, który znamy lepiej. Z padającym częściej lub rzadziej deszczem. A resztę to już dobrze znamy. Wystarczy się rozglądnąć. Człowiek wtedy i teraz postępuje według utartych, wypracowanych schematów i podobno niczego tak nie dopracował do perfekcji, jak sposobów na zabicie drugiego człowieka. A zaczęło się od ofiary z wypracowanych przez Kaina i Abła dóbr. Takie prozaiczne.

Dobrze, że są wśród nas pełni wiary Ablowie i sprawiedliwi na wzór Noego. Gorąco wierzę, że są też wśród nas ci na wzór Henocha, których Pan zabierze, aby nie oglądali gniewu Pana w czas wielkiego ucisku. Tego zabrania, Wam i sobie serdecznie życzę.

Kubic Maciej